Nr 326a. **Dnia 11 grudnia** **Wtorek.** **Dnia 29 listopada (11 grudnia) 1883 r.**

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: [illegible] 15 kop.

Zwyczajne [illegible] nia w numerach por[illegible] jątkiem niedzielnych [illegible]ecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Damazego Papieża Wyzn.
Środa: Synezjusza i Aleksandra M.
Czwartek: Łucji Panny Męcz.
Piątek: Spirydjona B. Wyzn.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 1.
Zachód " 3 " 45.
Długość dnia godzin 7 minut 44.
Ubyło " " 8 " 59.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 25 r.
Zachód " 3 " 15 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 11.

Sobota: Ireneusza Męczennika.
Niedziela: Euzebjusza i Albiny.
Poniedziałek: Łazarza Biskupa.
Wtorek:* Gracyana Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Purytanie“ (występ panny Varesi i p. Defalco, abonament A nr 8); — Sale redutowe: „Zaraza“; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Nieprzyjaciel kobiet“ (Godz. 7 i pół wieczorem).

Meeting robotników w Paryżu.

Paryż dnia 7-go grudnia.

Gdy anarchiści wpadli na koncept urządzenia demonstracji na placu Giełdy, usiłowały klerykalne i monarchiczne pisma bulwarowe wywołać panikę, przepowiadając krwawe starcia z policją i radząc kupcom zamykać sklepy.

Jakkolwiek w poważnych kołach nie przywiązywano wagi do sensacyjnych pogróżek, zwłaszcza, iż głównych prowokatorów meetingu wprzód już aresztowano, policja przedsięwzięła przecież rozległe środki ostrożności wobec faktu, że ciekawość publiczna była do najwyższego stopnia podniecong i zbiegowiska gapiących się tłumów były nieuniknione.

Giełda więc dzisiejsza odbyła się w dosłownem znaczeniu „pod dozorem policji“.

Przed głównym frontem gmachu rozciąga się plac obszerny, 50 metrów długości, a 20 szerokości mierzący; znajduje się na nim dwie stacje omnibusowe.

Tu o godzinie 1-ej w południe odbyć się miała demonstracja „głodnych robotników“, czyli prościej mówiąc, anarchistów.

Budynek otoczony jest wysokim parkanem żelaznym, którego bramy, oprócz dwóch, zamknięto.

O godzinie wpół do dwunastej przybyły na plac silne kolumny policji, które obsadziły wszystkie ujścia ulic; w suterenach tudzież w izbie *Agents de change* ulokowały się dwa oddziały żandarmów miejskich z karabinami ostro nabitemi.

Przy pobliskiem merostwie stanęła kawalerja; cała siła wojskowa, wysłana w oczekiwaniu zaburzeń, mogła wynosić 1,500 ludzi.

O godzinie 12-tej poczęli schodzić się kulisierzy giełdowi, którzy pracują zwykle w rozległym — peristylu, dzisiaj musieli wtłoczyć się oni wszyscy do wstępnej sali, co zatamowało zupełnie komunikację. Boczne korytarze i drzwi do biór obstawione zostały parami żołnierzy. Galerje opróżniono, tylko żołnierze z bronią na plecach przechadzali się po nich mierzonym krokiem.

Gdy otwarto parkiet, ruch umożebnił się znowu i giełdowicze rozpoczęli interesa, które z powodu złych kursów londyńskich nie szły raźnie.

Na placu gromadzili się tymczasem ciekawi; robotników pomiędzy nimi znalazłeś wszakże bardzo niewielu. Jakiś fotograf ustawił swój aparat; policja wezwała stojących, aby ruszali swoją drogą, na co publiczność godziła się z ochotą. Jedno tylko stawiające opór indywiduum aresztowano, co dało powód do chwilowego zbiegowiska.

Jakkolwiek policja nie zabraniała nikomu krążyć w przedsionkach, giełdowicze wylegli tłumnie na schody, aby przypatrywać się fizjognomji placu. Była godzina pierwsza. Gdy publiczność, zgromadzona przed giełdą, obaczyła tłum zbierający się na schodach, poczęły tworzyć się na rozległym placu większe grupy, gapiące się i tu i owdzie, skłonne do niewinnych zresztą docinków o politycznej barwie.

Gdy uderzyła pierwsza godzina, wydarł się jednogłośny okrzyk ze wszystkich piersi, mniej więcej spływający się w brzmieniu: „ah!“...

W tej chwili pojawił się pluton konnych gwardzistów miejskich, który zajął miejsce przed schodami. Z drugiej strony podążał drugi silny hufiec policji. Lud cofnął się na chodniki, które przepełniły się też w jednej chwili. Wtedy to jakiś kupiec zamknął swój magazyn—chyba dla demonstracji, gdyż ruch powozów i omnibusów, który na placu giełdy jest bardzo ożywionym, nie ustawał ani na chwilę.

Tak oczekiwano na peronie giełdy przez pół godziny blizko na pojawienie się anarchistów, ale napróżno!

W masie widzów, snujących się dokoła giełdy jak pszczoły dokoła ula, widziano wprawdzie szczupłe grupy robotników; z postawy ich, nie można było wszelako wywnioskować, czy byli anarchistami. Niestety! tak wielu potrzebujących pracy jest w Paryżu! Większość obecnych była wszakże przyzwoicie ubraną; widocznie przyszli tylko w oczekiwaniu widowiska.

Gdy demonstracja się opóźniała, giełdowicze powrócili do swoich interesów, humor mieszczański wszedł w swoje prawa i—kursa się podniosły.

Groźby upadły jak się pokazuje na grunt jałowy. Demonstranci mieli też zamiar udać się i przed gmach izby. Tam wszakże policja strzegła wszystkich dostępów.

Ogółem aresztowano cztery osoby, które opierały się policji; jedna z nich dzierżyła w dłoni ciężki kij żelazny, drugim był znany bonapartysta.

O godzinie 3-ej plac przyjął znowu zwyczajną fizjognomję. Rozsiewano tylko fałszywe pogłoski, wedle których bądźto pałac elizejski, bądźto izba miała być otoczoną. Pałac prezydenta otoczony był silnemi patrolami.

Wszakże p. Grévy rozkazał, aby bramy, wiodące do gmachu, stały otworem — dla ludu republikańskiego...

Zresztą na wszystkich podejrzanych punktach panował głęboki spokój...

Meeting — zrobił zupełne *fiasco*.

X.

62)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Musimy wybierać tylko więcej rażące.

— Raz—przypomniał sobie sobie mandatarjusz— otrzymał jakiś mandat z cyrkułu, właśnie kiedy był u niego żyjący po dziś dzień żyd, arędarz z Oparek. Należało natychmiast odpisać zwierzchności, a pan starościc obrał przestraszonego arędarza za swego tłumacza.

— Aleź ja nie umiem pisać po niemiecku jasny panie!—wypraszał się żyd.

— To pisz po żydowsku, to wszystko jedno! — rozkazywał niezrażony.

— Na nic się nie przydały wszelkie prośby i przedstawiania, żyd musiał swoim konceptem i swojem pismem odpowiadać do cyrkułu. Do cyrkułu! — powtórzył z naciskiem, oczy niesłychanie wytrzeszczając naprzód, a palec wznosząc do góry, aby snać tem lepiej uwydatnić zgrozę podobnego przestępstwa.

Żachlewicz w zamyśleniu pochylił głowę na bok, jakgdyby ważył wartość tego nowego dowodu.

Mandatarjusz zamyślił się, jakgdyby za czemś goniąc w pamięci.

— Albo to nie dobre—ozwał się nagle—co zrobił z Susmanem, najbogatszym żydem z Drohobycza. Jako dzierżawca akcyzy w tym okręgu, najeżdżał on często tutejszych arędarży z exekucją za zaległe opłaty. Dowiedziawszy się o tem starościc, kazał go przy najbliższej sposobności pochwycić i przystawić do dworu.

— I przetrzepał go zapewne po swojemu.

— Gdzietam. Obszedł się z nim jak najgrzeczniej na pozór. Rozmawiał z nim bardzo uprzejmie, wypytywał się ile płaci za akcyzę, ile pociąga zarobku a na końcu zagadnął go niespodziewanie.

— A umiesz aspan palcem kiwać?

Żyd zgłupiał w pierwszej chwili, ale domyślając się jakiegoś żartu, odpowiedział z uśmiechem:

— Czemu nie jak tylko jasny pan rozkaże.

— A więc kiwaj sobie, kiwaj!— rzekł do osłupiałego żyda z tym naciskiem głosu, który najmniejszego nie dozwalał oporu—kiwaj nieustannie, a jak zapomnisz na chwilę, to ci mój kozak przypomni.

— W tej chwili wypadł Kośt' Bulij z ogromnym nahajem i stanął za jego plecyma w tak groźnej postaci, że biedne żydzisko od razu zimnym oblało się potem. Zaczął więc kiwać, kiwać, a jak tylko zwolnił cokolwiek, Kośt' zaraz zamachnął się nahajem.

— I długo trwała ta osobliwsza męka?— zapytał Żachlewicz.

— Blisko półtorej godziny. Nieszczęśliwy dzierżawca akcyzy już po godzinie stracił władzę w całej ręce, palec zaczął puchnąć mu powoli, nareszcie nie zważał już na dotkliwe przypomnienia kozaka i padł plackiem na ziemię, gotów wszelkiej innej poddać się karze. Wtedy rzekł mu starościc:

— Wracaj aspan do domu, a nie pokazuj mi się w moich dobrach, bo na drugi raz będziesz musiał aż dwoma palcami kiwać!

— Żyd wrócił do domu nawpół nie żywy i kilka dni nie mógł jeszcze zupełnie przyjść do siebie...

— A nie skarżył?

— Owszem, wytoczył proces kryminalny o gwałt publiczny, ale dzięki mojemu pośrednictwu jakoś się to zatachlowało.

Żachlewicz potarł czoło.

— Dobrze — rzekł — będziemy i z tego korzystali!

— Ale, ale—zawołał po chwili — a ta głośna w w okołicy anegdota z krawcem staromiejskim, czy także prawdziwa?

— Najprawdziwsza w świecie! Sam byłem świadkiem wszystkiego. Starościc kupił sztukę sukna i kazał sobie staromiejskiemu żydowi krawcowi zrobić płaszcz.

— Ale każdy najdrobniejszy kawałeczek pozostały oddasz mi napowrót! — zastrzegł na końcu.

— We dwa dni przybył krawiec z robotą i z kawałkami. Starościc oglądnął wszystko i nie przymierzając nawet, kazał przerobić płaszcz na surdut, upominając się znowu o każdą resztę najmniejszą. Następnie z surduta kazał sobie zrobić szpencer, a z szpencera kamizelkę, z kamizelki czapkę, a zawsze o kawałki dopominał się najusilniej. Kiedy już ostatnia skończyła się przemiana, a żyd przybył z czapką do dworu, zapytał go starościc:

— A kawałki masz?

— Mam jasny panie.

— Wszystkie?

— Co do jednego!

— A więc teraz tu u mnie uszyjesz płaszcz napowrót!

— Gdyby piorun nagle ugodził w żyda, nie mógłby go tyle zdziwić i przestraszyć, co ten rozkaz niespodziewany. Napróżno biedak prosił się do domu i na różne odwoływał się przeszkody. Starościc nie odstąpił od swego. W miejsce okrawek dodał łokieć sukna nowego, ale koniecznie chciał mieć płaszcz jak dawniej. Nie widząc innego ratunku, przyznał się żyd, że parę łokci sukna zostawił w domu. Starościc na to zapłacił mu za robotę ile żądał ale w naddatku kazał mu wlepić sowitą porcję plag na pamiątkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Główny zarząd więzienny** wystąpił z wnioskiem, w którym zwraca uwagę na aresztantów w domach kary i na potrzebę rozszerzenia więzień. W tym celu główny zarząd wyjednywa kredyt w sumie rs. 750,000, kosztem których ma być dokonana w roku przyszłym budowa nowych i przebudowanie starych więzień.

— **Konwencja w sprawach sądowych.** W dniu 23-im stycznia (4-ym lutego) r. 1879-go zawarta została między Rosją a Niemcami konwencja co do bezpośredniego stosunku pomiędzy władzami sądowemi w okręgu sądowym warszawskim a takiemi władzami nadgranicznemi pruskiemi, tak w sprawach karnych, jak i cywilnych. Obecnie zaś, jak donoszą dzienniki petersburskie, został ratyfikowany akt dodatkowy do wspomnianej konwencji w przedmiocie rozszerzenia jej mocy i na instytucje sądowego wojennego okręgu warszawskiego i na sądy wojenne nadgraniczne w Prusach, również tak w sprawach karnych, jak i cywilnych. Obecnie więc nietylko władze sądów zwyczajnych, lecz i władze sądów wojennych w obu okręgach — warszawskim i w Prusach mogą komunikować się ze sobą bezpośrednio, t. j. nie uciekając się do pośrednictwa władzy ministerjum spraw zewnętrznych. Nowy akt wkrótce ma być ogłoszony.

— **Ministerjum komunikacyj** wygotowało projekt przepisów o taryfach kolejowych, obejmujący następujące rozporządzenia: 1) wszystkie zarządy dróg żelaznych obowiązane są przedstawiać do zatwierdzenia ministra komunikacyj projekty taryfy wiorstowej, klasyfikacji transportów, warunków przyjęcia, przewozu i wydawania transportów, przewozu osób, oraz wnioski co do zmian w taryfie zatwierdzonej; 2) zarządy kolejowe nie mają prawa wprowadzać w wykonanie taryf bez pozwolenia ministra; 3) w razie niewykonania powyższych warunków, zarządy dróg żelaznych mają być pociągane do odpowiedzialności, określonej w ustawach każdej kolei w dziale o naruszeniu obowiązków drogi. Projekt ministerjum został oddany do opinji specjalnej komisji w ministerjum skarbu.

— **Nowe drogi.** Towarzystwo kolei iwangrodzko-dąbrowskiej uzyskało już koncesję na budowę dwóch bocznych linij dla bezpośredniego połączenia toru kolei iwangrodzkiej z drogami austrjackiemi i pruskiemi. Budowa tych odnóg rozpocznie się na wiosnę. Jedna odnoga wyjdzie ze Strzemieszyc i zatrzyma się w nadgranicznym Modrzejowie, naprzeciwko Mysłowic, stacji drogi górno-szląskiej. Długość tej linji wyniesie wiorst 21. Druga odnoga wyjdzie ze Sławkowa i połączy się z punktem Borki, oddalonym od Szczakowy o $1\frac{1}{2}$ wiorsty. Długość tej linji wynosi 6 wiorst.

— **Plan robót** wodociągowych i kanalizacyjnych, jakie mają być w r. 1884-ym dokonane wykazuje co następuje: budowa głównego kolektora od punktu zbiegnięcia się kanałów ściekowych do szosy bielańskiej; ukończenie głównego kanału, oznaczonego na planie literą *A* (na Powązkach); rozpoczęcie budowy kanału *C.*; budowa kanałów ubocznych na Starem Mieście; budowa gmachu wodociągowego dla pomieszczenia machin ssąco-tłoczących na ulicy Czerniakowskiej; podwyższenie i splantowanie gruntów stacji rzecznej; zewnętrzne urządzenie stacji rzecznej; budowa wag i domów mieszkalnych przy tejże stacji. Na pokrycie kosztów tych robót, oraz na utrzymanie zarządu budowy kanałów i wodociągów wyznaczono kredyt w sumie rs. 650,948, z których to funduszów po szczególe kanalizacja kosztować będzie rs. 419,000, wodociągi rs. 102,948 i zarząd rs. 84,000.

— **Liczba latarń gazowych** w Warszawie po ostatniem ich zwiększeniu wynosi obecnie 3,402 z których 253 na przedmieściu Pradze. W roku przyszłym ustawionych będzie dwieście nowych latarń o podwójnych światłach oraz 183 latarnie na ulicach zupełnie oświetlenia gazowego pozbawionych, z których 37 na Pradze. Razem więc w roku przyszłym przyświecać nam będzie 3,985 latarń. Latarnie według nowego kontraktu z towarzystwem dessauskiem palą się 3,556 godzin na rok i zużywają 6 stóp kubicznych gazu na godzinę. Ogółem Warszawa zużywa 85,023,900 stóp kubicznych gazu.

— **Ruch wydawniczy.** W ciągu tygodnia od d. 21—27-go października r. b. wyszło książek polskich ogółem 11, wszystkie w Warszawie. W tej liczbie znajdują się: 4 kalendarze, 2 książki belletrystyczne i po jednej historycznej, ludowej, szkolnej i religijnej oraz jedna sprawozdawcza. Jak w poprzednim tak i w tym tygodniu drukarnie prowincjonalne nic nie wydały.

— **Górą Zola!** Najświeższa powieść słynnego autora „Maczugi”, „Nany” itp. arcydzieł p. n. „Rozkosze życia” (*La joie de vivre*) rozpoczętą została obecnie w rozmaitych przekładach w czterech jednocześnie pismach warszawskich! Najzabawniejszą zaś jest rzeczą, iż żadne z tych pism nie wie, co będzie w dalszym ciągu tej powieści, której dopiero początek drukuje się w dzienniku paryskim *Gil-Blas*, szukającym rozgłosu w umieszczaniu rzeczy drastycznych. Można się załapać!...

— **Dowiadujemy się,** iż p. Aleksander Zarzycki, dyrektor Instytutu muzycznego, usunął się od obowiązków członka dyrekcji teatrów warszawskich.

— **Z sali odczytów.** Serja prelekcyj technicznych na rzecz szkoły rzemiosł w Warszawie ukończoną została w dniu wczorajszym odczytem p. Milicera o produkcji cukru. Serja ta przedstawiała skończony całokształt pod względem treści, tj. przewodniej myśli, łączącej pojedyńcze prelekcje. Rozpoczął ją p. Sporny charakterystyką stanowiska techników w społeczeństwie. Na tym zrębie następni mówcy zbudowali resztę rozdziałów, ilustrujących te zasady, jakie wygłosił p. Sporny. A więc inżenier p. Kucharzewski przedstawił postać takiego technika-obywatela w osobie Leonarda Vinci, ostatni zaś prelegenci uwidocznili wpływ pracy technicznej na postęp ekonomiczny i społeczny w czterech głównych, a w kraju naszym najbardziej rozwiniętych gałęziach techniki — budownictwie, drogach żelaznych, rzeźbie artystycznej i cukrownictwie. Kto potrafił z odczytów skorzystać i wszystkich wysłuchał, ten z łatwością mógł sam wyśledzić wskazany powyżej wątek. Wracając do wczorajszej prelekcji, możemy tylko powiedzieć, iż była ona, zresztą jak wszystkie przemowy publiczne p. Milicera, popularną pogadanką, umiejętnie wtajemniczającą słuchacza w najmniej nawet dla niego dostępne szczegóły. Ona też uchroniła od deficytu budżet odczytów technicznych...

— **Od Kraszewskiego** otrzymał w tych dniach p. Świecianowski, budowniczy, który niedawno przesłał sędziwemu jubilatowi pomyślany przez siebie rysunek kapiteli, ułożonych z kwiatów i liści roślin krajowych pochlebne pismo. Niestrudzony Nestor naszych pisarzy pochwala pomysł p. S. i dodaje: „Miałem oddawna myśl szukania nowych motywów w świecie roślinnym naszym, gdyż starożytni i wieki średnie cudownych kombinacji linji, jakie natura przedstawia w świecie roślinnym, wcale nie wyczerpali. Życzę aby się pomysł pański upowszechnił i został ocenionym”.

— **„Multipleksy”.** W numerze 295-ym naszego pisma podaliśmy wiadomość o aparatach telegraficznych, za pomocą których można po jednym drucie przesyłać kilka depesz, dodając, iż aparaty takie, zwane multipleksami, zaczęła na wzór zagraniczny wyrabiać jedna z fabryk tutejszych na zamówienie z Cesarstwa. Obecnie dowiadujemy się, iż aparaty te, zamówione w jednej z fabryk warszawskich dla cukrowni w Kurjukowie, w gub. czernihowskiej, okazały się bardzo praktycznemi i że system według którego fabryka je wykonywa, nie jest bynajmniej zagraniczny, są to bowiem multipleksy wynalazku polaka p. Leona Burnowskiego.

— **W kwestji napiwku.** Niedawno w obszernym artykule zastanawialiśmy się nad kwestją napiwku dawanego pod rozmaitą postacią stróżom, służącym restauracyj, dorożkom, chłopcom różnych rzemiosł itp. Nasze postulata brzmiały mniej więcej w ten sposób, aby ludzie dobrej woli zawiązali między sobą towarzystwo przeciw dawaniu na piwo, za opłatą pewnej kwoty na cele filantropijne. Chociaż do wszelkich uwag i dyskusyj, otworzyliśmy gościnnie szpalty *Kurjera*, nikt dotychczas w powyższym przedmiocie głosu nie zabrał. Tymczasem pod jednym przynajmniej względem niewłaściwość datków na piwo ma być ujętą w pewne karby. Dowiadujemy się, iż w tej chwili opracowuje się projekt, mający zyskać moc obowiązującą w kwestji wynagradzania służby w restauracjach, kawiarniach itp. zakładach jadłodajnych. O ile nam wiadomo, chodzi tu o przynaglenie restauratorów do płacenia stałej pensyj usługującym z możnością doliczania przy rachunkach podawanych gościom: „za usługę”, tak jak się to praktykuje w hotelach, gdzie usługa od osoby na dobę liczy się od 10 do 20 kopiejek. Jednocześnie restauratorzy będą obowiązani do przestrzegania służby, aby ta nieważyła się przyjmować od publiczności żadnych datków. Czy to co pomoże? Zobaczymy.

— **Zarząd biura informacyjnego** o nędzy wyjątkowej przestrzega publiczność, iż znajdują się ludzie, którzy wyłudzają datki, okazując listy, pisane jakoby przez przełożoną sióstr miłosierdzia lub przez jedną z sióstr pracujących w biurze, a polecające pewne rodziny opiece publicznej. Biuro nigdy nikomu nie wydaje takich świadectw ani listów, każdy więc, ktoby takowe okazywał jest niewątpliwie fałszerzem.

— **O alimenta.** W dniu dzisiejszym w 2-im wydziale karnym sądu okręgowego, rozstrzygniętą być ma sprawa Teofila G. i Zofii K., oskarżonych o nieprawe pożycie (§ 994 kod. kar. gł. i popr). Sprawa ta rozpoczętą została wskutek zeznań Zofji K., która, opierając się na przytoczonym artykule kodeksu, wystąpiła z żądaniem zasądzenia od współoskarżonego alimentów na rzecz jej i jej dziecka. Sprawa prawdopodobnie toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych. Nadmieniamy, iż i Teofil G. i Zofja K. należą do klasy rzemieślniczo-robotniczej.

— **Odważnie i przytomnie** znalazł się przedwczoraj wieczorem młody człowiek W., który widząc w alei Jerozolimskiej rozbiegane konie, unoszące powóz, w którym siedziały dwie oniemiałe kobiety, rzucił się naprzeciw koni i pochwyciwszy za uzdy po długiej i ciężkiej walce zdołał je zatrzymać. Z narażeniem własnem ocalił od kalectwa, a może śmierci osoby znajdujące się w powozie, a los poszczęścił mu, gdyż sam wyszedł bez szwanku. Odwaga i siła warta w każdym razie zaznaczenia i uznania.

— **Kradzieże.** Z liczby kilkunastu kradzieży, jakie w ostatnich dwóch dniach zostały spełnione, mamy jeszcze do zaznaczenia: na Dzielnej pod nrem 20-ym p. S. skradziono rozmaite przedmioty wartujące 280 rs.; na Grzybowskiej pod nrem 20 u p. R., gotówką skradziono rs. 280; na Czerniakowskiej u p. J. skradziono różne rzeczy na rs. 200; na Czystej pod nrem 4, u p. R. kosztowności wartujące rs. 260; wreszcie na Twardej pod nrem 1, ze sklepu kolonjalnego różnych towarów na rs. 344.

— **Przejechanie.** Dorożkarz, którego numeru nie zauważono, najechał na Pradze na Petronelę M. tak fatalnie, iż biedna uderzona dyszlem upadła na bruk i złamała prawą nogę, a nadto zraniła się w głowę.

— **Ogień.** Na Wiślanej pod nrem 4, u białoskórnika N. złożona w suszarni sierć zapaliła się z niewiadomej przyczyny. Płomień stłumili mieszkańcy.

— **Dwaj ostatni!...**

W r. 1825-tym w byłem ministerjum finansów przy połączeniu w jeden wydział dwóch oddzielnych dyrekcji, jeden z urzędników ułożył spis żyjących wówczas 54-ch urzędników tego wydziału.

Z tej liczby dwóch już tylko pozostało przy życiu...

Jeden z nich mieszka w Warszawie i jest właścicielem domu, drugi, p. M. P., liczący 78 lat wieku, zamieszkuje w Homlu i od niego właśnie otrzymujemy tę notatkę.

— **44 lat w szpitalu obłąkanych.**

W oddziale obłąkanych kobiet szpitala Dzieciątka Jezus, zmarła w tych dniach Domicela Stamirowska, pozostająca w tymże oddziale, jako chora, od dnia 14-go czerwca r. 1839-go, czyli przeszło 44 lat...

Przybyła jako 28-letnia panna, dotknięta szałem gwałtownym i do samej śmierci miewała złudzenia zmysłowe.

Przeżyła wielu lekarzy, wiele siostr miłosierdzia, nie mówiąc już o licznem gronie wyższych i niższych dygnitarzy szpitalnych, którzy chętnie trzymali ją w liczbie bezpłatnych chorych.

Nikt jej nie odwiedzał, nikt się o nią nie dowiadywał...

Biedna!

— **Misterny zabytek.**

Okazywano nam zegarek złoty, kieszonkowy zasługujący na uwagę ze względu na misterny wyrób.

Zegarek ten posiada pod spodnią kopertą piękny krajobraz, z emaljowanemi drzewami i kwiatami i jezioro z łódkę oraz parą łabędzi.

Za naciśnięciem sprężyny zegarek wybija godzinę oraz kwadranse, przyczem łabędzie pływają, ludzie na łódce poruszają rękami, woda zaś, utworzona z płatki szklanej kształtu szrubowego poczyna falować.

Arcydzieło swego rodzaju jest w posiadaniu pewnej zamożnej rodziny, której przodek nabył ten cenny przedmiot w fabryce Kesselsa w Altonie w roku 1763-im.

Tak opiewa certyfikat fabryczny dołączony do starożytnego czasomierza.

Pomimo późnego wieku zegarek ten po nakręceniu wybornie jeszcze spełnia swoje posłannictwo.

Bodajto stara robota!

— **A zawsze ci francuzi!**

Słynną francuską biegłość w geografji świetnie potwierdziła w tych dniach firma paryska p. J. Hamelle, wydawcy dzieł muzycznych.

Od firmy tej nadeszła do jednej z tutejszych księgarni posyłka adresowana najwyraźniej: „*Varsovie* (*Turquie d'Europe*)”.

To jeszcze szczęście, iż pp. wydawcy muzyczni, paryscy nie zaliczają nas do Turcji azjatyckiej i nią

każą np. szukać naszego miasta w okolicach Bagdadu.

Ale z postępem czasu i do tego przyjść może!..

— Manja magnetyczna.

Pomimo licznych wypadków notowanych w chwili gorączki magnetyzerskiej podczas pobytu p. Donato w Warszawie, dziś jeszcze znajdują się ludzie szafujący zdrowiem dla dogodzenia nieuzasadnionej manji magnetyzowania.

W niedzielę wieczorem, jeden z niepowołanych magnetyzerów, będąc na wieczorku u pp. D., próbował swojej „władzy nadprzyrodzonej" na córce gospodarzy.

Doświadczenia wypadły tak skutecznie, iż *medium* zapadło w stan uśpienia, z którego nie mógł wydobyć nietylko magnetyzer lecz i obecny temu student wyższego kursu medycyny.

Można sobie wyobrazić popłoch i przestrach wszystkich obecnych...

W chwili gdy sprawca wybierał się dla sprowadzenia lekarza, studentowi udało się jakoś obudzić uśpioną, która, jak zapewniała, była przez cały czas przytomną, nie mogła jednak przebudzić się ani otworzyć oczu.

Po przebudzeniu się czuła znaczną utratę sił.

Niefortunny magnetyzer z pewnością nie pokusi się już więcej na dokonywanie podobnego rodzaju doświadczeń.

— Koniec XIX-go wieku i... trubadur.

Jakkolwiek epoka bieżąca uznaną jest jako nawskróś realna, pojedyncze jednak fakta zdają się mówić przeciwnie...

Oto mały dowód:

Pewien młodzieniec, mieszkaniec i obywatel naszego miasta, zawrzał gorącą miłością ku nadobnej dziewicy.

Zapalony drobniutką iskierką nadziei, rozkochany młodzieniec zapragnął uczcić przedmiot gorących uczuć w sposób godny średniowiecznego trubadura...

W tym celu okrył się opończą, przywdział kapelusz o szerokich skrzydłach a uzbroiwszy się w gitarę, stanął pod oknami, które według jego wyliczenia należały do buduaru ubóstwianej damy.

Nadmienić wypada, iż dom ten znajdował się na jednej z ulic graniczących z okopami...

Po odśpiewaniu czułej arji młodzieniec czekał z niecierpliwością na ukazanie się ideału.

W samej rzeczy, uchyliło się okno, z po za którego wyjrzała... muskularna ręka uzbrojona w przedmiot nie mający nic wspólnego — z wykłuwaczką do zębów.

— Dam ja ci, trutniu, niepokoić porządnych ludzi, jeżeli nie przestaniesz zawołam policję!— ozwał się głos gderliwego staruszka.

Nasz trubadur pomylił się o trzy okna i wyśpiewywał serenadę pod oknami starego właściciela domu...

Chcecie się dowiedzieć o rezultacie miłosnej wyprawy?

Zapytajcie patrolu, który podejrzewając bohatera o złe zamiary, zaprowadził do... cyrkułu.

Wszystko to zdarzyło się przed kilkoma dniami.

Młodzieniec usprawiedliwił się z tak niezwyczajnego przebrania i został udarowany wolnością, odszedł jednakże z przekonaniem, iż obyczaje trubadurów i minnesängerów nie dadzą się z obecną epoką pogodzić.

Nie mówiąc już o wielkich turniejach śpiewackich jak na Wartburgu, w naszem prozaicznem stuleciu już nawet pod okopami na pojedyńczego trubadura niema miejsca!

— Ze świata elegancji i mody.

Piękne a posłuszne rozkazom mody czytelniczki zadziwią się zapewne gdy im powiemy, iż jaskrawe kapelusze stanowiące w obecnej chwili ostatnie słowo *tschock'u* — skończyły swoje krótkotrwałe istnienie.

W kolorze modnym nastąpiła niezwykła reakcja; z jaskrawo-czerwonego wszelkich odcieni — na *crème*...

Ten ostatni nietylko udzielił się kapeluszom, piórom oraz woalkom, lecz materjały używane tak na suknie balowe, jak i okrycia zwierzchnie — w przeważającej liczbie są wyłącznie wyrabiane w nowym kolorze...

Zapytacie co się zrobiło z tak szybko zarzuconym jaskrawym?

W Paryżu nie wymarł on zupełnie, udzielił się bowiem proletarjatowi mody, żywiącemu... jak to zresztą bywa na całym świecie — sympatję do wszystkiego co jest krzyczące, nie wyłączając rękawiczek à la Sarah Bernhard, które również znikają już z widowni.

Tym sposobem obecna nowonarodzona moda zastosowana jest ściśle do koloru — ulic pokrytych śniegiem...

Estetycy utrzymują, iż w każdym razie damy nic nie stracą na wdziękach, z chwilą zarzucenia jaskrawych woalek.

— Szczyt zręczności wekslarskiej.

....Rozmienić koncept długi a ciężki na kilka krótkich a lekkich...

— Poważny powód.

— Cóż ci się też śniło na nowem mieszkaniu?

— Śniła mi się jakaś kobieta, ale nie mogłem jej rozpoznać...

— A to z jakiego powodu?

— Wszak wiesz, ja mam tak krótki wzrok!...

— Jubilusz. Dnia 29-go z. m. obchodził jubileusz 50-letniego kapłaństwa ks. kanonik Andrzej Płoski, proboszcz parafji lipnowskiej w djecezji płockiej. Celem upamiętnienia zasług, jakie 87-letni dziś kapłan około kościoła parafjalnego położył, wdzięczni parafjanie, tak miejscowi jak i okoliczni, sprawili do odnawianej właśnie świątyni, na wniosek p. E. K., stosowną pamiątkę.

— Zimno i ciemno! Z Piotrkowa donoszą nam, iż na miejscowej stacji drogi żelaznej pasażerowie narażeni są na egipskie ciemności i przeziębienie. W obszernej sali poczekalnej jeden piec zazwyczaj bywa nieopalany, świeczniki zaś wiszą... pogaszone. A przecież stacja piotrkowska należy do ważniejszych pod względem ruchu osobowego!

— Kradzieże w Częstochowie. Istotnie dnia 7-go b. m. i r. skradziono torbę pocztową z listami i gazetami z wieczornego pociągu. Złodzieje sądzili niewątpliwie, iż dostanie im się w ręce torba z posyłkami pieniężnemi, ale zawiedli się. Mimo to częstochowianom zrobili przykrą stratę, albowiem każdy przypuszcza, że w skradzionej torbie znajdował się ważny list do niego! Panie częstochowskie ze swojej strony odżałować nie mogą straty numeru porannego wydania *Kurjera* z „Zaklętym dworem". powieścią, która mówiąc nawiasem, wszystkie czytelniczki nadzwyczaj zajmuje. Kradzieże są u nas na porządku dziennym. Przed dwoma tygodniami okradziono p. P., urzędnika kolei żelaznej, mieszkającego w oficynie od ogrodu. Złodzieje wynieśli biurko, które porąbali, aby dostać się do pieniędzy, zabrali futra, srebra i inne rzeczy. Dziwnem to się wszystkim wydaje, iż mieszkańcy spali tak twardo, iż hałas wynoszenia biurka zbudzić ich nie zdołał! Niemal codzień słychać o wyprawach złodziejskich po piwnicach, śpiżarniach, mieszkaniach. Przed kilkoma dniami jednemu z ubogich mieszkańców zabrano z piwnicy znaczną część zapasów zimowych.

— Kradzieże koni. Z Wołoczysk piszą do nas pod dniem 25-tym z. m. co następuje: „W nadgranicznej okolicy naszej bandy złodziejskie coraz większe wyrządzają szkody w koniach włościańskich. Niema prawie nocy, iżby która wieś nie straciła kilkunastu koni. Złodzieje, widocznie dokładnie obeznani z miejscowością, wybierają co najlepsze, a nigdy prawie nie zostają wyśledzeni. Bliskość granicy ułatwia im zbyt. Uprowadzone konie sprzedają tamtejszym spekulantom, biorąc za konia od 1 do 3 rs. Wszystko to dzieje się niemal w oczach. Nie jeden włościanin, wyszedłszy za granicę, spotyka swojego konia, nie ma jednakże możności odebrać go, nie może nawet dowiedzieć się, jakim sposobem przeszło zwierzę w posiadanie nowego właściciela. Plaga ta fatalna nie przestaje nas prześladować, pomimo czujnego oka i energicznej działalności całych gromad włościańskich."

— Smutny wypadek. Z płockiego donoszą *Kor. płoc.*, iż dwóch wyrostków, synów włościan z Kolewa, w gminie Pomiechowo, oddawna pałało żądzą sprobowania karabinów żołnierskich. Odpowiednia sposobność wydarzyła się z nadejściem w okolicę artylerji. Chłopcy wzięli trzy karabiny, parę rewolwerów i zapas ładunków i z tem udali się do lasu bombardować sosny. Pierwsze strzały sprowadziły do lasu ludzi, którzy znaleźli jednego z chłopców, Piechuckiego, nieżywym, a drugiego, Bodacha, ciężko rannym.

ZE ŚWIATA.

× **Muzeum krakowskie** w Sukiennicach otrzymało w tych dniach kilka cennych darów, a mianowicie: obraz przedstawiający Władysława IV-go i Cecylję Renatę, od dra Glitza (którego ofiara na tem większe zasługuje uznanie, iż pochodzi od cudzoziemca), obraz Łukasza Cranacha, oraz starożytne dyptyki od mistrza Matejki, znakomitą płaskorzeźbę Inocentego XI-go od p. Zygmunta Kaczkowskiego, a wreszcie obrazek Matki Boskiej, pas srebrny przeworski, 13 srebrnych guzów od kontusza i płaskorzeźbę św. Pawła w drzewie, od ks. Polkowskiego.

× **Podczas pożaru gmachu parlamentu** w Brukselli, ministrowi sprawiedliwości, p. Bara, udało się ocalić z płonącej bibljoteki oryginał konstytucji belgijskiej, hr. Goblet d'Alviella zaś kilka cennych manuskryptów i wielki złoty medal, bity z okazji koronacji pierwszego króla belgijskiego. Spalona bibljoteka zawierała najbogatszy zbiór dokumentów parlamentarnych na lądzie stałym. Obrazy Gallait'a, które w liczbie 15-tu zdobiły salę posiedzeń senatu, zostały szczęściem uratowane.

× **Francuska izba deputowanych** otrzyma przednią ozdobę. W rzeczonym gmachu umieszczoną zostanie przepyszna płaskorzeźba rzeźbiarza Delva „*Mirabeau aux Etats généraux*". Odlana z bronzu ustawioną zostanie w sali *des pas perdus*.

× **Pociąg błyskawiczny,** który będzie kursował pomiędzy Londynem, Paryżem, Marsylją, Nizzą i Rzymem, opuścił po raz pierwszy Paryż dnia 8-go b. m. o godzinie 9-ej minut 30 wieczorem. Pociąg ten wychodzić ma raz na tydzień.

× **Autograf** sławnego mordercy Tropmanną sprzedany został w tych dniach na licytacji autografów w Paryżu za franków 15,—autograf Cherbuliez'a zaś, zaledwie udało się zbyć licytującemu za franków 3! Mordercy snać wyżej stoją od akademików. Niezbyt wesoła pociecha dla „nieśmiertelnych" z pałacu Mazarin...

× **„Faust"** wyszedł temi dniami z druku w Paryżu w bardzo starannem wydaniu. Książka przeznaczoną jest dla użytku uczniów gimnazjalnych. Francuzi rzeczywiście biorą się, jak to mówią, na pazury!

× **Sara Bernhardt** i p. Damala zapłacili impresariowi Majerowi 110,000 franków jako zwrot strat poniesionych przezeń z powodu zerwania kontraktu. Małżonkowie Bernhardt-Damala obowiązali się byli odbyć z Majerem wycieczkę artystyczną do Ameryki, która, jak wiadomo, nie doszła do skutku.

× **W Padwie** otwarty będzie wkrótce teatr pod nazwą Verdi'ego. Maestro przesłał miastu serdeczne za ten zaszczyt podziękowanie.

× **Trzęsienie ziemi** czuć się dało w Smyrnie dnia 4-go b. m. Zjawisko nie wyrządziwszy atoli szkód żadnych powtórzyło się jeszcze trzy razy w ciągu ubiegłego tygodnia.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ignacy **Biernatowski,** urzędnik magistratu m. Warszawy, przeżywszy lat 76, w dniu 8 b. m., życie zakończył. Pozostała żona oraz krewni zapraszają na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża w dniu 11 b. m., we wtorek, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, odbyć się mający. —4148—

† Ś. p. Franciszek **Gawłowski,** b. urzędnik komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, asesor kolegjalny, kawaler orderu, emeryt, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 70, dnia 9 grudnia r. b. zakończył życie. Stroskani w ciężkim smutku żona i syn zapraszają kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, w dniu 12 grudnia, we środę, o godzinie **11 i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—4147

† We środę, dnia 12 b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Szystowskiego,** odbędzie się za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, o godzinie **10 i pół** zrana, na które pozostała familja zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —4152—

† Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli towarzyszyć na cmentarz powązkowski drogim mi zwłokom męża mojego ś. p. Mikołaja **Szulc,** w głębokim smutku pogrążona wraz z dziećmi składam serdeczne podziękowanie. **Bronisława Szulc.** —4150—

† Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły odprowadzić zwłoki żony mojej ś. p. Wiktorji, na miejsce wiecznego spoczynku, w dniu 8 grudnia r. b.

—4134— **Jan Darcz i rodzeństwo.**

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 10-go grudnia.

Z końcem bieżącego tygodnia rada państwa zamkniętą zostanie na ferje świąteczne do połowy stycznia. Zarówno lewica centralistyczna, jak klub Lienbachera przygotowują rządowi wielkie trudności w obec których ścisły sojusz polaków z czechami w radzie państwa jest koniecznym.

Zagrzeb 10-go grudnia.

Nowy ban chorwacki hr. Kuhen Hedervary objął tu dziś ster rządu. Sejm chorwacki zwołany będzie na dzień 17 grudnia.

Berlin 10-go grudnia.

Szef admiralicji jen. Caprivi, zalecił cesarzowi najgoręcej przekopanie kanału pomiędzy morzem północnem i baltyckiem, którego projekt niebawem rozbieranym będzie przez radę związkową.

Berlin 10-go grudnia.

Minister wyznań, Gossler, odjeżdża dziś wieczór do Genui, wiozące dla następcy tronu instrukcje cesarskie, odnoszące się do podróży jego do Rzymu.

Berlin 10-go grudnia.

Centrum katolickie zamierza cofnąć wniesiony d. b. m. projekt przywrócenia artykułów 15, 16 i 18 konstytucji, jeżeli podróż następcy tronu do Rzymu przyjdzie do skutku.

Paryż 10-go grudnia.

Z Hongkongu telegrafują, iż dnia 3 b. m. wojska chińskie w połączeniu z czarnemi flagami usiłowały nocą zaatakować Haifong. Francuzi zrobili wycieczkę i odparli chińczyków, którzy stracili 50 zabitych i 100 rannych. Ze strony francuskiej ranionych jest tylko dwóch.

Londyn 10-go grudnia.

Z Kairu telegrafują o szczegółach nowej klęski wojsk egipskich pod Suakim. Mahmud basza wysłał przeciw zbuntowanym beduinom wyborowy oddział, złożony z 500 negrów i 200 baszybuzuków. Walka trwała przez trzy godziny. Ocalało tylko 50 egipcjan, w tej liczbie połowa oficerów. Powstańców było 5000. Wskutek opanowania przez nich drogi z Berberu do Suakim, nawiązanie komunikacji z Backerem baszą jest niemożliwe. Derwisze głoszą do koła wojnę świętą.

Londyn 10-go grudnia.

Na oceanie Atlantyckim w ciągu burz listopadowych zatonęło 60 okrętów, przyczem zginęło 150 ludzi.

Belgrad 10-go grudnia.

Sąd wojenny w Zajczarze skazał Teodorowicza i Miłoszewicza na śmierć. Innych członków komitetu radykalnego ułaskawiono. Tauszanowicz skazany na dziesięć lat więzienia, Raja Michajłowicz na pięć lat.

Petersburg 10-go grudnia.

Przedstawiciele stowarzyszenia subjektów handlowych wraz z delegatami kupiectwa poczynili starania u nadprokuratora synodu, celem zmniejszenia godzin przeznaczonych na handel w dnie świąteczne. Nadprokurator obiecał przedstawić kwestję tę do Najwyższego rozpoznania.

Moskwa 10-go grudnia.

Poświęcono tu wczoraj kaplicę pod wezwaniem św. Aleksandra, wzniesioną na pamiątkę ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej i udziału w niej zmarłego Monarchy.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8 go grudnia, godzina 8 min. 10.

Cizza panowała na dzisiejszej giełdzie berlińskiej. Brak było chęci do interesów, które szły bardzo leniwie. Akcje kredytowe i udziały dyskontowo-komandytowe straciły nawet nieco na kursie. Pierwsze mianowicie 2 marki. Z wartości kolejowych austrjackie bardzo słabo i bez obrotu, natomiast niemieckie dosyć mocno. Z rent obcych włoska i węgierska słabo, przy obniżających się kursach, rosyjskie nieco lepiej. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w porównaniu z cenami sobotniemi o 1 markę, tak na dostawę jesienną jak wiosenną wyżej.

Berlin 8 go grudnia, g. 5 m. 45 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198.—
Weksle na Warszawę	197.65
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	195.60
Bilety banku ros. na dostawę	198.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.50
Akcje kredytowe.	477.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.10
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	150.—
Żyto w kwietniu—maju	150.50

Petersburg 10-go grudnia, g. 7 m. 45 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn . . . . . $23^{13}/_{32}$.

Pożyczka premjowa I-ej em.	.	219.
„ „ II-ej em.	.	208½.
Półimperjały „		8.42.

Ruble na wczorajszem zebraniu giełdowem berlińskiem nieco gorzej były traktowane niż w sobotę. Wprawdzie kurs na dostawę końcomiesięczną podniósł się o 25 fenigów, ale natomiast kursa weksli na Warszawę i Petersburg obniżyły się cokolwiek. Wnosićby ztąd należało, iż powolny ruch zwyżkowy dla rubli od dni kilku panujący wstrzymuje się w tej chwili cokolwiek. Niemniej przeto na giełdzie warszawskiej przy normalnych warunkach pozostaćby należało co najwyżej przy kursach wczorajszych, na co jednak nie pozwolą pewno okoliczności obecne, wszystkim znane. Kursa dnia poprzedniego były: 198, 197.75, 479, 149, 149.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 10-go grudnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 132—144, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 101—103, średnie 96—100, ordynaryjne 89—94.

Jęczmień wyborowy 107—111, średni 99—104, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 87—90, średni 80—85, ordynaryjny 70—78.

Gryka 99—102. **Groch** 109—122. **Kasza jaglana** wyborowa 140—150, średnia 132—138, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 10-go grudnia 1883 roku.

Dostawy pszenicy i żyta ciągle jeszcze są bardzo średnie.

Osią prawie nie nie dowożą.

Z próbek wystawiono na sprzedaż 800 korcy pszenicy i 600 żyta.

Co do gatunku ziarno w ogóle tylko średnie, a najwyżej dobre średnie—wyborowego nie dostawiono.

Usposobienie w ogólności lepsze. Okazała się pewna chęć kupna szczególniej przy rozpoczęciu czynności targowych. To polepszenie się jednak niedługo trwało i przy zamknięciu targu o 30 kop. na korcu taniej można było kupić.

Żyto było więcej niż pszenica zaniedbane. Bardzo mało go też targowano pytając tylko o polskie. Rosyjskie kupca nie znajdowało.

Innego ziarna wcale na targu nie było.

Za pszenicę dobrą średnią bardzo piękną płacono 9 rs., a za wyborową ujść mogąca z początku sprzedawana była po 9 rs. 75 kop.

Średnie gatunki 8 rs. 50 kop. do 8 rs. 75 kop. za korzec płacono.

Żyto 6 rs. do 6 rs. 15 kop.—gorsze taniej znacznie 5 rs. 75 kop. do 5 rs. 85 kop. Pośledniego zupełnie nie kupowano. Dosyć znaczna ilość została niesprzedaną.

Siano i słomy, jak zwykle w poniedziałki, prawie wcale nie było na targu.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 9-ym grudnia roku 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Datkowski, Leszno 28,—Wanda Urbanowicz,—Gassewicz, Senatorskaja 5,—Rudolf Meyer,—Abram Salberg, Nowo Lipie nr 5,—Freda dom 39,—Swirczynskiemu, ul. Aleksandria dom nr 6,—Byssewska, Wilcza 25.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

TABELA WYGRANYCH

w trzecim dniu ciągnienia 5-ej klasy 141-ej Loterji klasycznej

dnia 10-go grudnia 1883 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Po **Rs. 4000** 7978 14852 — **Rs. 2000** 17562 — Po **Rs. 1000** NN-ra 3639 3809 20733 — Po **Rs. 400** NN-ra 5161 9740 11807 13746 14146 16095 16566 17423 — Po **Rs. 200** NN-ra 3196 3309 9443 9781 10856 14028 16581 18564 21980 22013 22771 — Po **Rs. 100** NN-ra 1582 2740 4082 6636 6758 6846 7086 7369 7621 7797 8319 8843 8941 10093 10576 11426 13984 18788 18885 22690 22751.

Następujące numera wygrały po rs. 80:

5	1647	4027	6748	9226	10875	13052	15480	17756	20019	21743
7	51	4100	77	32	10904	64	92	17806	59	78
14	87	51	6859	42	34	13115	15520	16	20142	96
79	1821	77	89	63	11027	55	44	44	45	21810
81	29	4219	6961	99	31	71	45	66	59	87
105	58	30	7015	9318	72	13201	59	17918	70	21934
30	1907	52	48	31	85	13309	61	57	20204	51
201	58	83	68	63	99	19	78	81	31	70
33	2007	4321	7104	81	11124	49	15603	18009	85	82
39	24	31	54	9476	45	64	20	30	90	22000
57	2196	33	58	9501	69	13458	61	73	20305	30
70	2245	56	70	26	11230	80	83	90	15	40
76	53	60	81	40	49	13642	15719	99	31	50
318	2363	81	91	65	14324	90	62	18122	34	68
95	99	92	96	74	62	13732	85	39	35	71
99	2440	4414	7229	9636	11413	13885	15935	18299	54	22100
426	2520	47	52	50	92	13956	46	18315	68	26
51	50	74	7319	79	98	72	54	25	74	63
55	2666	4566	7477	9709	11537	14042	86	46	86	91
98	2726	84	78	16	52	52	97	49	98	22236
502	84	92	7510	20	58	59	16010	57	20416	43
19	2805	4623	45	43	90	61	33	18440	52	73
40	10	91	84	9839	11692	97	16126	18508	78	74
63	28	4772	91	61	11750	14114	16292	74	92	95
84	85	97	7740	95	71	25	16338	18628	20523	22305
97	2916	4846	47	9909	76	27	78	59	77	24
617	29	86	58	35	11839	66	96	61	20618	32
65	63	89	7802	54	61	14239	16479	18752	25	45
776	75	91	7932	68	77	65	16502	55	38	55
813	95	4941	53	10010	11016	14323	11	96	59	59
23	3008	52	62	26	27	31	76	18828	67	22473
66	49	5016	64	51	45	82	16636	90	20707	22507
78	73	17	97	61	50	14406	51	93	62	68
911	3155	53	8061	73	12065	42	79	18914	68	22819
59	81	5131	64	96	92	67	16851	46	74	54
77	3350	67	93	10109	97	14506	67	53	92	59
88	62	5310	8109	25	12122	30	16901	19011	20842	91
1038	87	53	8239	46	40	74	13	94	70	22933
45	88	93	8380	95	12277	14670	29	19208	74	34
49	3405	5435	81	97	12354	79	33	29	84	41
1113	3502	64	92	10261	12417	82	61	19317	20921	59
17	34	5558	8448	10330	31	95	17046	39	34	67
67	53	5734	56	57	45	14810	17119	69	21043	23001
82	62	78	59	60	52	64	24	19429	87	25
1295	84	6000	79	62	12553	82	46	80	21138	36
1313	3628	55	8524	74	79	84	56	87	70	47
27	55	6116	8609	78	12637	14939	62	94	81	23126
41	70	6209	10	10433	12720	78	17345	19561	21221	37
74	75	65	16	59	23	15017	73	19634	21318	44
85	3712	6314	24	63	12802	86	83	44	37	86
1405	32	27	78	86	8	97	89	19789	63	23274
7	79	39	8738	10562	37	15111	17486	19815	76	23323
21	3859	69	54	96	52	19	17601	17	78	37
46	69	72	62	10679	55	15205	12	77	21438	73
1585	80	6415	85	88	90	19	68	19900	75	75
93	3916	6510	89	10738	12912	42	77	3	21529	91
1613	39	42	8888	80	39	68	17701	58	38	23415
18	64	47	8919	10802	85	15321	10	80	21675	
23	81	6693	23	10	13047	81	11	82	21705	
45	87	6746	9193	42	52	15467	22	20016	6	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 29 Ноября (11 Декабря) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.